

## Muzeum-Miejsce Pamięci w Bełżcu – po roku działalności

Przez blisko 60 lat po drugiej wojnie światowej Bełżec był jednym z najbardziej zapomnianych obozów zagłady, nie tylko na świecie, ale, paradoksalnie, również w Polsce, na której terenach się znajdował. Poza nielicznymi publikacjami, dostępnymi dla ograniczonego grona odbiorców, wiedza o Bełżcu prawie w ogóle nie funkcjonowała w świadomości społecznej i w badaniach naukowych<sup>1</sup>. Podobnie było poza granicami Polski, gdzie oprócz wąskiego kręgu specjalistów trudno znaleźć kogoś, kto kojarzyłby nazwę Bełżec z czymkolwiek<sup>2</sup>. Oczywiście, można zawsze powołać się na publikację Y. Arada, który pierwszy pokusił się o monografię obozów zagłady akcji „Reinhardt”, jednakże nawet ta praca, bardzo cenna i pionierska, do dzisiaj nie doczekała się tłumaczenia na język polski<sup>3</sup>.

Jest zapewne wiele przyczyn takiego stanu rzeczy. Wystarczy, że wspomnimy tu o kilku najważniejszych. Ironią historii jest, że obóz zagłady w Bełżcu już na początku swojego funkcjonowania był jednym z najlepiej rozpoznanych ośrodków masowej zagłady ludności żydowskiej na ziemiach polskich. W kwietniu 1942 roku AK dysponowała szczegółowymi informacjami o tym, co działo się w Bełżcu oraz ilu zginęło tam Żydów. Nieznana była jedynie metoda mordu. Wskazywano na gaz, elektryczność lub duszenie w komorach próżniowych<sup>4</sup>. Latem i jesienią 1942 roku, gdy nastąpiła największa fala de-

<sup>1</sup> Paradoksalnie najwięcej informacji na temat obozu zagłady w Bełżcu można znaleźć w artykułach angielskiego autora, tłumaczonego na język polski, Michaela Tregenzy'ego. W badaniach polskich historyków Bełżec był tematem marginalnym. Podobnie zresztą, jak i do ostatnich kilku lat inne obozy śmierci realizujące plan Zagłady Żydów w ramach akcji „Reinhardt”. M. Tregenza, *Christian Wirth a pierwsza faza realizacji Akcji „Reinhardt”*, „Zeszyty Majdanka” 1992, t. XIV; *idem*, *Christian Wirth: Inspekteur des-Sonderkommandos Aktion „Reinhardt”*, „Zeszyty Majdanka” 1993, t. XV, oraz *idem*, *Bełżec – okres eksperymentalny. Listopad 1941 – kwiecień 1942*, „Zeszyty Majdanka” 2001, t. XXI.

Innym autorem, który podejmował temat obozu zagłady w Bełżcu, był lubelski historyk, związany z Państwowym Muzeum na Majdanku i UMCS, dr Józef Marszałek. Jednakże w jego publikacjach obóz ten zestawiony jest z obozami w Sobiborze i Treblince. Zob. na przykład: J. Marszałek: *Rozpoznanie obozów śmierci w Bełżcu, Sobiborze i Treblince przez wywiad Delegatury Rządu na Kraj i AK*, „Zeszyty Majdanka” 1992, t. XIV; *System obozów śmierci w Generalnym Gubernatorstwie i jego funkcje (1942–1943)*, „Zeszyty Majdanka” 1996, t. XVII.

<sup>2</sup> Doświadczenia autora powyższego tekstu w tym zakresie są wręcz porażające. Wystarczy przykład z USA, gdzie jeden z historyków, przedstawiający się jako znawca Holokaustu, zapytał, czy Bełżec był tym samym obozem co Bergen–Belsen?

<sup>3</sup> Y. Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka. The Operation Reinhardt Death Camps*, Bloomington–Indianapolis 1999. Pierwsze, angielskie wydanie tej książki ukazało się w 1987 roku.

<sup>4</sup> J. Marszałek, *Rozpoznanie obozów śmierci...*, *op. cit.*, s. 46.

portacji do Bełżca, obóz ten znany był praktycznie we wszystkich gettach dystryktów lubelskiego, galicyjskiego i częściowo krakowskiego, a więc na terenach, z których pochodziła większość ofiar. W latach 1943–1944 Bełżec kojarzony był także z Zagładą Żydów w państwach alianckich i neutralnych, mimo że już wtedy sam obóz został zlikwidowany<sup>5</sup>.

Trudno jest powiedzieć, kiedy obóz zagłady w Bełżcu zaczął popadać w coraz większe zapomnienie. Jeszcze w 1945 roku Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie prowadziła bardzo dokładne śledztwo na temat zbrodni popełnionych w Bełżcu. Do dzisiaj materiały z tego śledztwa stanowią podstawowe źródła do badań nad dziejami bełżeckiego obozu śmierci<sup>6</sup>. W rok później ukazały się wspomnienia Rudolfa Redera, jednego z dwóch więźniów uznanych za ocalałych obozu zagłady w Bełżcu<sup>7</sup>.

W okresie późniejszym kilka artykułów popularnonaukowych na temat Bełżca ukazało się przede wszystkim w lokalnej prasie zamojskiej, miały one jednakże również ograniczony zasięg. Dogłębnych badań naukowych na temat obozu zagłady w Bełżcu, oprócz Michaela Tregenzy'ego, Anglika mieszkającego od 1993 roku na stałe w Polsce, nie prowadził żaden ośrodek badawczy na ziemiach polskich. Sam obóz był całkowicie nieznany dla szerszej opinii publicznej, co tym bardziej budzi zdziwienie, że jeszcze wcześniejsze ustalenia mówiły o 600 000 zamordowanych tam Żydach, 1500 Polakach i nieznanym liczbie Cyganów<sup>8</sup>. Przy takiej skali masowego mordu nikt nie zadał sobie wówczas pytania o opisanie całego problemu. Nie należy przy tym zapominać, że mordu tego dokonano zaledwie w ciągu 8–9 miesięcy 1942 roku<sup>9</sup>.

W 1963 roku na terenie byłego obozu zagłady w Bełżcu postawiony został skromny pomnik. Jeszcze skromniejsza była informacja na temat tego miejsca. W zasadzie do połowy lat 90. teren był opuszczony, zaniedbany i porządkowany sporadycznie, głównie staraniem szkoły podstawowej w Bełżcu.

---

<sup>5</sup> Tematyka ta wymaga jeszcze dodatkowych badań i publikacji, prowadzonych nie tylko w archiwach polskich. Jest to jeden z postulatów badawczych, jaki stoi przed Muzeum-Miejscem Pamięci w Bełżcu.

<sup>6</sup> Dokumenty z tego śledztwa przechowywane są zarówno w Lublinie, jak i w Warszawie, i są częścią zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej. Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Lublinie (dalej IPNwL), Akta Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie (dalej OKBZL), sygn. 1604/45, Śledztwo w sprawie obozu zagłady w Bełżcu.

<sup>7</sup> R. Reder, *Bełżec*, oprac. N. Rost, Kraków 1946. Kolejna edycja tych wspomnień, ale bez uwzględnienia najnowszych ustaleń naukowych i bez odpowiedniego aparatu naukowego, wydana została wspólnie przez Fundację Judaica w Krakowie i Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka w 1999 roku. Jest to w zasadzie reprint wspomnień z 1946 roku. Drugim ocalałym, który pozostawił po sobie częściowe świadectwo swoich przeżyć w obozie zagłady w Bełżcu, był Chaim Hirszman. W dniu, w którym zaczął zeznawać na temat Bełżca, w 1946 roku został zamordowany w Lublinie przez swojego polskiego sąsiada. Jego relację dokończyła żona, Pola Hirszmanowa. Oryginał tej relacji znajduje się w Archiwum ŻIH (AŻIH). Relacje i zeznania ocalałych z Zagłady Żydów, sygn. 301/1476, Relacja Chaima Hirszmiana. Zeznanie to nigdy nie zostało opublikowane.

<sup>8</sup> Ustalenia takie zostały przyjęte w trakcie śledztwa z 1945 roku i aż do lat 90. XX wieku nie były weryfikowane. Dopiero wówczas J. Marszałek na podstawie swoich wieloletnich badań przyjął, że w Bełżcu mogło zginąć 483 000 Żydów. W Muzeum-Miejscu Pamięci w Bełżcu podaje się dzisiaj, że w bełżeckim obozie zagłady zostało zamordowanych około 500 000 Żydów, jednakże liczba ta nie jest traktowana jako końcowa. Ustalenia te opierają się na źródłach oraz publikacjach polskich i niemieckich, ale z pewnością wymagają dokładniejszych badań i weryfikacji. J. Marszałek, *System obozów śmierci...*, *op. cit.*, s. 33.

<sup>9</sup> Transporty do obozu zagłady w Bełżcu przybywały w okresie od 17 marca do połowy grudnia 1942 roku. W tym czasie należy odliczyć przerwy, podczas których obóz nie funkcjonował – połowa kwietnia–połowa maja, połowa czerwca–połowa lipca 1942 roku.

Brak większej liczby ocalałych z tego obozu powodował, że jego dzieje były w ogóle nieznane. Pamięć o ofiarach Bełżca pielegnowały w zasadzie osoby prywatne, głównie krewni ofiar, rozsiani po całym świecie. W Polsce nie było klimatu, zwłaszcza po 1968 roku, by mówić o tragedii Bełżca – był to obóz od początku do końca przeznaczony do zagłady Żydów, przede wszystkim Żydów polskich. O ile o innych obozach śmierci akcji „Reinhardt” – Sobiborze i Treblince – można było znaleźć jeszcze jakieś informacje, to o Bełżcu były one śladowe. Zresztą jeszcze dzisiaj, gdy godnie upamiętniono ofiary obozu, oraz funkcjonuje muzeum jako placówka edukacyjna i badawcza, wiedza na temat Bełżca nadal nie jest zbyt wielka, nawet w jego najbliższej okolicy<sup>10</sup>.

Inną przyczyną niepamięci o Bełżcu jest to, że nie można go było przedstawiać jako miejsca heroicznej walki. Nie wybuchło tu – jak w Sobiborze czy Treblince – spektakularne powstanie. Niewiele wiemy na temat indywidualnych aktów oporu, chociaż wiadomo, że takie się zdarzały<sup>11</sup>. Bełżec nie nadawał się na wzór miejsca oporu oraz walki, zarówno w Polsce, jak i w Izraelu. Było to „jedynie” miejsce męczeństwa.

Szum wokół Bełżca rozpoczął się dopiero w 1993 roku, gdy American Jewish Committee – z jednej, i Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie w imieniu rządu polskiego – z drugiej strony podpisały porozumienie o budowie nowego upamiętnienia na terenie byłego obozu zagłady w Bełżcu. Wraz z nim zapadła decyzja o powołaniu w Bełżcu muzeum, którego zadaniem miało być udokumentowanie tragicznych dziejów tego miejsca<sup>12</sup>. W latach 1997–1999 na terenie byłego obozu zagłady trwały prace archeologiczne, których wynikiem było odkrycie pozostałości zabudowań obozowych oraz tysięcy przedmiotów codziennego użytku należących do ofiar obozu<sup>13</sup>.

Budowa nowego upamiętnienia na terenie byłego obozu zagłady w Bełżcu rozpoczęła się w 2002 roku, zakończono ją w czerwcu 2004 roku. Jednocześnie trwały negocjacje na temat statusu muzeum, które miało powstać wraz z pomnikiem. Już wówczas zapadła decyzja, że przyszłe muzeum, w celu należytego jego utrzymania i utrzymania samego pomnika powinno podlegać placówce państwowej. Naj-

<sup>10</sup> Do dzisiaj w niektórych szkołach gimnazjalnych i średnich, nawet na Zamojszczyźnie, czyli w najbliższej okolicy Bełżca niektórzy nauczyciele nie mają pojęcia, w jakim celu mogliby przyjechać z uczniami do Bełżca i co można im tam pokazać?

<sup>11</sup> Przykładem może tu być transport więźniów żydowskich z Sonderkommando w Bełżcu do obozu zagłady w Sobiborze. Ludzie ci praktycznie przez całą drogę wyskakiwali z pociągu. Strażnicy niemieccy też przez całą drogę musieli korzystać z broni przeciwko „skoczkom”. Jednym z nich był właśnie Chaim Hirszman. Na rampie w Sobiborze ci, których tam dowieziono, zbuntowali się i nie dali się poprowadzić do komór gazowych. Wszyscy zostali rozstrzelani na samej rampie. T. T. Blatt, *Sobibór. Zapomniane powstanie*. Chełm–Włodawa, b.r.w., s. 88–89.

<sup>12</sup> W negocjacjach na temat nowego upamiętnienia wielką rolę odegrał Miles Lerman z USA, pochodzący z Tomaszowa Lubelskiego, ocalały z Zagłady, który w obozie w Bełżcu stracił ponad 20 członków swojej rodziny. W trakcie negocjacji, których był jednym ze współinicjatorów, Miles Lerman pełnił funkcję przewodniczącego Rady Muzealnej United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie. Już w trakcie realizacji projektu Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie wycofało się jako oficjalny partner. Jednakże nadal, przez cały czas prac nad budową nowego pomnika, a następnie przy tworzeniu ekspozycji stałej dla Muzeum-Miejsca Pamięci w Bełżcu można było liczyć na pomoc merytoryczną ze strony tej placówki.

<sup>13</sup> Efekty tych badań, prowadzonych przez grupę archeologów pod kierownictwem profesora Andrzeja Koli z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, zostały opublikowane. Późniejsze badania, prowadzone jednocześnie z budową nowego upamiętnienia, czekają na osobną publikację. Jednakże zakonserwowane znaleziska od początku znalazły się w posiadaniu Muzeum-Miejsca Pamięci w Bełżcu jako depozyt Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie. A. Kola, *Hitlerowski obóz zagłady Żydów w Bełżcu w świetle źródeł archeologicznych. Badania 1997–1999*, Warszawa–Waszyngton 2000.

bliższą Bełżcowi taką placówką było Państwowe Muzeum na Majdanku i w grudniu 2003 roku powołane zostało decyzją ministra kultury Muzeum-Miejsce Pamięci w Bełżcu, Oddział Państwowego Muzeum na Majdanku. Oficjalne otwarcie muzeum oraz uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpiło 7 czerwca 2004 roku<sup>14</sup>.

Jeszcze przed uroczystym otwarciem Muzeum-Miejsca Pamięci w Bełżcu zaczęły się prace nad zbieraniem dokładniejszych informacji na temat dziejów obozu zagłady. Początkowo były one związane z pracami nad ekspozycją stałą i już w trakcie ich trwania było wiadomo, że przyszła działalność naukowo-badawcza oraz edukacyjna prowadzona przez tą placówkę będzie wymagała szerszych badań, nie tylko na temat samego obozu czy miejscowości Bełżec w czasie okupacji nazistowskiej, ale także różnych aspektów zagłady Żydów, zwłaszcza z tych terenów, z których nastąpiły deportacje do Bełżca.

Od początku swojej działalności muzeum postawiło przed sobą zadanie zbierania wszelkich informacji na temat różnych aspektów funkcjonowania obozu zagłady w Bełżcu czy w ogóle akcji „Reinhardt”. Już przed czerwcem 2004 roku rozpoczęto zbieranie wywiadów ze starszymi mieszkańcami Bełżca na temat historii obozu. Zadanie to okazało się dość trudne, ponieważ w samej miejscowości nie każdy chce mówić na ten temat, a część osób, które decydują się na rozmowę, nie życzą sobie nagrywania, lub w najlepszym przypadku, publikowania nazwisk. Ogranicza to możliwości badań oraz publikacji pewnych informacji. Część starszych osób czuje opór przed rozmową z pracownikami muzeum o tym, co się wydarzyło w Bełżcu w latach 1942–1943, gdy funkcjonował obóz zagłady. Przyczyną jest między innymi to, że nie wszyscy mieszkańcy Bełżca aprobują to, że powstał tu nowy pomnik i funkcjonuje specyficzne muzeum, traktowane często jako „muzeum żydowskie”. Źródłem takich postaw mogą być również zaszłości okupacyjne, gdy pewna część mieszkańców Bełżca pozostawała w zażyłych stosunkach zarówno z niemiecką załogą obozu, jak i z wachmanami z obozu szkoleniowego SS w Trawnikach, pełniącymi w obozie służbę wartowniczą. Było wśród nich wielu Ukraińców, rosyjskich folksdojczów i Rosjan, którzy utrzymywali kontakty z mieszkańcami Bełżca. Jest jednakże grupa starszych mieszkańców, którzy chętnie rozmawiają o obozie i o tym, co przeżyli w czasie okupacji w Bełżcu. Niestety, grupa ta jest coraz mniej liczna<sup>15</sup>.

Zebranie informacji od mieszkańców Bełżca i okolic ma na celu ukazanie, jaką wiedzą dysponowali oni na temat obozu zagłady, oczywiście uwzględniając fakt, że na ich pamięć nałożył się także okres 60-letnich doświadczeń powojennych. Zaskakujące jest, jak wiele osób pamięta ten okres w szczegółach i może udzielić wielu nowych informacji na ten temat. Oczywiście, wszyscy mamy świadomość, że jest to ostatni moment, kiedy można pozyskać takie wywiady i że nie żyją już te osoby, które jako dorosłe i całkowicie dojrzałe musiały żyć w cieniu obozu zagłady. Niejednokrotnie, przeprowadzając takie wywiady, mamy także świadomość, że nasi rozmówcy nie bardzo chcą o wszystkim rozmawiać, a już z pewnością autocenzura stosowana jest przez nich w momencie, gdy opowiadają o różnych postawach miejscowej ludności zarówno w okresie okupacji, jak i po wojnie, gdy teren obozu stał się miej-

---

<sup>14</sup> Warto tu wspomnieć, że projekt pomnika i budynku muzeum był całkowicie pomysłem polskim, jednakże zaakceptowanym przez międzynarodowe jury konkursu na upamiętnienie tego miejsca. Autorami kompleksu pomnikowego, którego częścią jest również budynek muzeum, był zespół, w skład którego wchodził: Andrzej Sołtyga, Zdzisław Pidek i Marcin Roszczyk.

<sup>15</sup> Wywiady ze starszymi mieszkańcami Bełżca zbierane są w ramach projektu „Okoliczna ludność wobec obozu zagłady w Bełżcu”. Nie ograniczają się one jedynie do Bełżca, a zbierane były także w sąsiednich miejscowościach, zwłaszcza tych, które były położone przy linii kolejowej prowadzącej do Bełżca. Koordynacją tego projektu zajmuje się Zbigniew Paszt, przygotowujący pracę na ten temat.

scem masowej eksploracji w poszukiwaniu „żydowskiego złota” i gdy został całkowicie zdewastowany, a masowe groby zdesekralizowane<sup>16</sup>.

W tym samym okresie przeprowadzona została także dokładna kwerenda archiwalna w Niemczech dotycząca odpowiedzialności sprawców. W przypadku obozu zagłady w Bełżcu odbył się tylko jeden proces byłych SS-manów z Bełżca, który miał miejsce w Monachium w 1965 roku. Sądono wówczas ośmiu sprawców, z których tylko jeden został skazany na karę czterech i pół roku więzienia. Pozostali zostali uniewinnieni z powodu braku dowodów, jak również z powodu stresu i strachu, w jakim wykonywali swoją służbę<sup>17</sup>. Wyrok sądu monachijskiego, skandaliczny wręcz, w zasadzie zamknął kwestię Bełżca w Niemczech na wiele lat. Po śledztwie i procesie pozostały jednak materiały, które są cennym źródłem dla historyków. Oto byli sprawcy opowiadają o obozie i swojej służbie w nim. Niektórzy nie ukrywali, że dopuścili się masowego mordu na Żydach. W zeznaniach tych znajdują się nie tylko życiorysy sprawców, ale także stosunkowo szczegółowe opisy obozu, łącznie z odręcznie narysowanymi planami, oraz opowieści sprawców o ich życiu i działalności w obozie<sup>18</sup>. Oczywiście, musimy mieć świadomość, że każdy z nich starał się pomniejszać swoje winy lub wręcz stwierdzał, że nie miał bezpośredniej styczności z procesem zagłady. Materiał ten może być cenny dla psychologów, pokazuje bowiem konstrukcję psychiczną ludzi, dla których Bełżec na całe życie pozostał „zakładem” (*Betrieb*), jak go nazywali w swoich zeznaniach.

Dzięki kwerendzie przeprowadzonej w Ludwigsburgu już na samym początku swojej działalności Muzeum-Miejsce Pamięci weszło w posiadanie kopii części zeznań sprawców na temat obozu zagłady. W zasobach archiwalnych znalazły się także kopie materiałów i zeznań z polskiego śledztwa z 1945 roku – jest to więc materiał, z którego korzystali już nieliczni badacze, jak chociażby M. Tregenza i Y. Arad. Stanowi on jednak świeżą bazę źródłową dla historyka, który chciałby historię obozu zagłady w Bełżcu badać nie tylko pod kątem rekonstrukcji wydarzeń, ale także innych aspektów funkcjonowania bełżeckiego ośrodka śmierci<sup>19</sup>.

Omawiając kwestię konieczności badań nad dziejami obozu zagłady w Bełżcu, należy także pamiętać o dwóch dodatkowych kwestiach badawczych, które należy podjąć. Są to tematy związane z funkcyjono-

<sup>16</sup> Tematyka ta wymaga osobnych badań, nie tylko w odniesieniu do Bełżca, ale również innych obozów zagłady oraz obozów koncentracyjnych na ziemiach polskich. Dotychczas problematyka ta rzadko pojawiała się w publikacjach naukowych i wydaje się, że dla większości historyków w Polsce jest zbyt wstydliva, by się nią zajmować, zwłaszcza że w potocznej świadomości pokutuje nieszczęsny stereotyp, że od 1945 roku państwo polskie należycie dbało o miejsca związane z martyrologią, a Polacy traktowali je z szacunkiem należnym cmentarzom.

<sup>17</sup> Skazany był Josef Oberhauser, adiutant pierwszego komendanta obozu w Bełżcu, Christiana Wirtha. Oberhauser przyznał się do współudziału w masowym mordzie, a jednocześnie stwierdził, że nie czuł się zastraszonej przez Wirtha, znanego ze swojej brutalności zarówno w stosunku do ofiar, jak i podwładnych, ponieważ pozostawał z nim w przyjacielskich stosunkach. Inni byli SS-mani stwierdzali, że żyli w Bełżcu w ciągłym strachu przed Wirthem i do wszystkiego byli przez niego zmuszani.

<sup>18</sup> Materiały ze śledztwa w sprawie byłych SS-manów z Bełżca przechowywane są obecnie w archiwum Zentralestelle Ludwigsburg (ZStL), sygn. 208 AR-Z 252/59, Akta śledztwa przeciwko Josefowi Oberhauserowi i innym.

<sup>19</sup> Oprócz śledztwa prowadzonego w 1945 roku w sprawie różnych aspektów funkcjonowania obozu zagłady w Bełżcu Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie prowadziła w latach 60. ubiegłego wieku kilka innych śledztw. W latach 1966–1967 OKBZL oraz Służba Bezpieczeństwa w Lublinie prowadziła także bardzo interesujące śledztwo na temat wachmanów z Trawnisk służących w Bełżcu i Sobiborze. Materiał ten dotychczas nie był jeszcze należycie wykorzystany, a jest interesującym przykładem źródła informacji o postawach miejscowej ludności wobec funkcjonowania obozów zagłady. Materiały te przechowywane są obecnie w Archiwum Oddziału IPN w Lublinie i Muzeum-Miejsce Pamięci w Bełżcu będzie podejmować starania, by pozyskać ich kopie.

waniem obozu pracy w Bełżcu w 1940 roku, gdy Niemcy sprowadzili tu kilka tysięcy Żydów z terenu praktycznie całego Generalnego Gubernatorstwa w celu budowy rowu przeciwpancerneho wzdłuż granicy sowiecko-niemieckiej oraz zagadnienie tak zwanego obozu cygańskiego, funkcjonującego w tym samym czasie, a w którym przebywali także Romowie i Sinti deportowani z Niemiec<sup>20</sup>. Badania nad tymi zagadnieniami, połączone ze zbieraniem materiałów, głównie wywiadów, prowadzone są w ramach prac muzealnych na bieżąco.

Jednym z najważniejszych elementów pracy muzealnej w Muzeum-Miejsce Pamięci w Bełżcu stała się tematyka ofiar obozu zagłady. Zdecydowana większość z nich zginęła tu anonimowo. Nasza wiedza na temat obozu opiera się głównie na zeznaniach polskich świadków i niemieckich sprawców, niezwykle rzadko podających nazwiska żydowskich ofiar czy więźniów Sonderkommando (najczęściej pojawiają się one w polskich zeznaniach – SS-mani zdawali się pozapominać prawie wszystkich więźniów żydowskich z obozu). Transporty żydowskie przybywały do obozu zagłady w Bełżcu bez list transportowych i nikt w obozie nie prowadził (przynajmniej nie zachowały się na ten temat żadne dokumenty) ewidencji zamordowanych<sup>21</sup>. Stąd też trudno odtworzyć portrety ofiar, chociaż starano się to już uczynić, pracując nad ekspozycją stałą dla muzeum. Już wtedy zapadła decyzja, że jednym z najważniejszych zadań pracy muzealnej w Bełżcu będzie zebranie jak największej ilości informacji o ofiarach obozu zagłady. W tym celu pracownicy opracowali specjalną ankietę, w której, oprócz zwykłych danych osobowych, znajdują się rubryki dotyczące przedwojennej przynależności ofiar do organizacji społeczno-politycznych, wykształcenia, życia w getcie oraz okoliczności deportacji do Bełżca. Jeżeli to możliwe, respondent – najczęściej są to krewni ofiar – może podać również nazwiska innych osób, które były wówczas wywiezione do obozu śmierci. W ciągu roku działalności Muzeum-Miejsca Pamięci w Bełżcu udało się zebrać 162 ankiety, w których znajdują się informacje dotyczące ponad 200 osób deportowanych do Bełżca. Liczba ta może się wydać niewielka wobec około 500 000 ofiar obozu zagłady, jednakże akcja zbierania informacji o ofiarach jest przez stale prowadzona. Trzeba pamiętać, że osobami, które wypełniają ankiety, są zazwyczaj dzieci ofiar i dzisiaj są to osoby w podeszłym wieku. Coraz mniejsza jest wśród nich liczba tych, którzy byli bezpośrednimi świadkami deportacji krewnych. Wiele osób nie przebywało wówczas w gettach, z których wywożono ludzi do Bełżca, i o losie swoich krewnych dowiadawali się dopiero po wojnie. Oprócz ankiet zbiory muzealne powiększają się przy okazji o inne dokumenty, które dotyczą deportowanych – ostatnie listy, fotografie lub inne dokumenty (najczęściej kopie). Jest to materiał cenny, zawiera bowiem niejednokrotnie informacje o ostatnich miesiącach lub nawet dniach życia

---

<sup>20</sup> Na temat obozu pracy dla Żydów w Bełżcu ukazały się teksty autorstwa T. Radzika, jednakże nie wyczerpują one tematu. Zob. na przykład: T. Radzik, *Lubelska dzielnica zamknięta*, Lublin 1999, s. 121–130. Jest to podrozdział poświęcony obozowi pracy w Bełżcu. W zasobie Archiwum ŻIH znajdują się materiały wspomnieniowe na ten temat. Natomiast w archiwum szpitala w Tomaszowie Lubelskim przechowywane są księgi szpitalne, w których znajduje się kilkaset wpisów aktów zgonów Żydów, którzy zmarli w obozie pracy w Bełżcu w 1940 roku. Muzeum w Bełżcu posiada fotokopie tych dokumentów. W księgach szpitalnych z lat 1942–1943 udało się natomiast znaleźć wpisy chorobowe SS-manów i wachmanów z załogi obozu śmierci leczonych w szpitalu tomaszowskim, głównie z powodu epidemii tyfusu plamistego. W mniejszym stopniu zbadana jest kwestia obozu cygańskiego w Bełżcu, chociaż do dzisiaj część starszych mieszkańców wsi dobrze pamięta ten obóz i jego więźniów. Muzeum-Miejsce Pamięci w Bełżcu, wywiad z W. Wielgoszem z 20 czerwca 2005 roku.

<sup>21</sup> W przypadku obozów zagłady w Sobiborze i Treblince zachowane są częściowo listy transportowe Żydów zagranicznych deportowanych do tych obozów. Ich oryginały nie znajdują się jednak w Polsce, lecz przechowywane są w archiwach niemieckich (Międzynarodowe Biuro Poszukiwań w Arolsen), holenderskich i francuskich, a także częściowo w czeskich i słowackich. Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku dysponuje kopiami części z nich.

ofiar. Oprócz wartości źródłowej posiada ogromny ładunek emocjonalny<sup>22</sup>. Materiał ten jest już częściowo wykorzystywany w pracy edukacyjnej z młodzieżą i nauczycielami. Docelowo zaś ma się stać – dotyczy to przede wszystkim informacji osobowych pochodzących z ankiet – podstawą bazy danych ofiar obozu zagłady w Bełżcu, umieszczonej w komputerze dostępnym dla zwiedzających. Materiał fotograficzny będzie sukcesywnie wykorzystywany do celów wystawienniczych. W przyszłości planowane jest wydanie najbardziej interesujących dokumentów pochodzących z tej kolekcji.

Większość ankiet przysyłanych do muzeum nie zawiera jednak tak dokładnych informacji. Często są to zaledwie imiona i nazwiska wraz z przypuszczalnymi datami deportacji do Bełżca. Są to zazwyczaj kwestionariusze wypełniane już przez wnuki ofiar, które o wiedzę losie przodków czerpią z opowiadań rodzinnych.

Udostępniona ostatnio baza danych Instytutu Yad Vashem jest również pomocna w odtworzeniu nazwisk ofiar<sup>23</sup>. Informacje tam zawarte wymagają jednak weryfikacji. Zdarzają się dane mówiące o deportacji do Bełżca w 1941 lub w 1943 roku, kiedy obóz jeszcze nie istniał lub już nie przyjmował transportów. Stąd też w Muzeum-Miejsca Pamięci w Bełżcu, zbierając ankietę na temat ofiar, pracownicy starają się pozostawać w kontakcie z ankietowanymi, by sprawdzić, czy rzeczywiście dana osoba mogła być deportowana do Bełżca i skąd autor ankiety czerpał swoją wiedzę. Oczywiście, nie we wszystkich przypadkach weryfikacja jest możliwa<sup>24</sup>.

Zebrane dotychczas materiały wymagają niezbędnego uporządkowania według zasad archiwalnych, tak by mogły być należycie wykorzystywane zarówno w pracy badawczej, jak i do celów edukacyjnych. Jednakże już teraz ankietę oraz dołączone do nich dokumenty i fotografie mogą być udostępniane dla badaczy z zewnątrz.

Forma upamiętnienia ofiar Bełżca wymusiła także na muzeum zajęcie się jeszcze jednym zagadnieniem badawczym, mianowicie rekonstrukcją wojennych losów całych społeczności żydowskich. Na pomniku w Bełżcu znajduje się ponad 200 nazw miejscowości z terenów dawnej Drugiej Rzeczypospolitej oraz zagranicy (głównie z Niemiec, Austrii, Czech i Słowacji), z których Żydzi byli deportowani do obozu. Stąd też ważnym tematem, który podejmują pracownicy Muzeum-Miejsca Pamięci w Bełżcu, są dzieje poszczególnych gett. Badania dotyczą okoliczności deportacji do obozu w Bełżcu, chociaż nie tylko, ponieważ w wielu miejscowościach deportacja do obozu nie była finalnym aktem likwidacji getta. Wiele gett, zwłaszcza w dystryktach krakowskim i galicyjskim, istniało jeszcze do połowy 1943 roku,

---

<sup>22</sup> Przykładem takich całych zbiorów fotografii, listów i dokumentów, nadsyłanych do Muzeum-Miejsca Pamięci w Bełżcu, mogą być kolekcje przysłane przez p. Rozalię Adamczyk na temat rodziny Reinischów z Kamionki Strumiłowej, zawierające między innymi listy jej siostry, Fryderyki Reinisch-Grossmann, wysyłane w 1942 roku z Kamionki Strumiłowej do ukrywającej się we Lwowie p. Rozalii. Innym przykładem są pozyskane ostatnio ze Szwecji, od p. Adama Bestera, kopie fotografii i listów dotyczących rodziny Szolsohnów z Krasnegostawu, w tym bardzo interesujący list z wiosny 1941 roku, pisany przez ciotkę p. Bestera do jego matki, przebywającej wówczas na Syberii, a opisujący życie codzienne w getcie krasnostawskim. Dziadek i babka p. Bestera deportowani zostali z Krasnegostawu w maju 1942 roku do Sobiboru, natomiast pozostała część rodziny jesienią 1942 roku wywieziona została przez Izbicę do Bełżca.

<sup>23</sup> The Central Database of Shoah Victims` Names, <http://www.yadvashem.org.il>.

<sup>24</sup> Dzięki kontaktom korespondencyjnym i telefonicznym udało się chociażby uzyskać zdecydowanie więcej informacji na temat losu rodziny Perelbergów z Wieliczki czy Sary Salzberg z Przemyśla. Muzeum pozostaje w stałym kontakcie z p. Marią Perelberg-Shmuel, której rodzice zginęli w Bełżcu, i p. Fredericem Szbergiem, który sukcesywnie przysyłał materiały na temat swojej matki, deportowanej 22 sierpnia 1942 roku z Przemyśla do Bełżca.

a ich ostatni mieszkańcy byli rozstrzeliwani na miejscu lub deportowani do innych obozów<sup>25</sup>. Niejednokrotnie zwiedzający Bełżec zwracają się do pracowników muzeum z prośbą o wyjaśnienie, co stało się z poszczególnymi gminami żydowskimi i jak wyglądały kolejne fazy ich likwidacji. Informacje na temat okupacyjnej codzienności ludności żydowskiej w poszczególnych miejscowościach, zwłaszcza położonych w pobliżu Bełżca, skąd do muzeum przybywają grupy szkolne, wykorzystywane są także w pracy edukacyjnej Muzeum-Miejsca Pamięci w Bełżcu<sup>26</sup>. Stąd też już na początku działalności muzeum postanowiono zebrać choćby podstawowe informacje o poszczególnych miejscowościach, z których dokonywano deportacji do Bełżca. O ile w przypadku większych miejscowości nie ma problemu ze znalezieniem materiałów opublikowanych, wspomnieniowych czy monograficznych, o tyle w przypadku małych miejscowości, poza niepublikowanymi relacjami, przechowywanymi w Archiwum ŻIH, trudno cokolwiek znaleźć. Brak publikacji jest szczególnie dotkliwy w odniesieniu do dystryktu krakowskiego – oprócz samego Krakowa – ponieważ dla dystryktu Galicja dostępne są prace w języku niemieckim, z których można przynajmniej uzyskać informacje na temat poszczególnych deportacji<sup>27</sup>. Przebieg deportacji i losy ludzi w transportach śmierci są w pracy muzealnej w Bełżcu częstym elementem prezentowanym zwiedzającym. Jest to też temat związany z przejawami oporu wśród Żydów wywożonych na śmierć. We wszystkich niemal relacjach dotyczących deportacji do Bełżca znajdują się in-

<sup>25</sup> Kolejna fala deportacji w dystrykcie Galicja nastąpiła na przykład wczesną wiosną i latem 1943 roku, gdy obóz w Bełżcu nie przyjmował już transportów. Niektóre transporty ze Lwowa, Brodów, Lubaczowa czy Buska skierowane zostały wówczas do obozu zagłady w Sobiborze. Niestety, dotychczas nie prowadzono dogłębnych badań na temat liczby tych transportów, a nawet w miarę pełnego ich wykazu, na podstawie którego można ustalić ilu Żydów z terenu dystryktu Galicja zostało deportowanych do obozu zagłady w Sobiborze. Do Sobiboru trafiały także niektóre transporty z dystryktu krakowskiego. Wiedza na ich temat jest jeszcze mniejsza niż na temat transportów ze Wschodniej Galicji. Y. Arad podaje, że z samego dystryktu Galicja do Sobiboru, pomiędzy grudniem 1942 a czerwcem 1943, mogło być deportowanych około 15 000–25 000 Żydów. Wszystkie te transporty przejeżdżały przez Bełżec i w zeznaniach świadków z 1945 roku są one wspomniane. W większości miejscowości galicyjskich, gdzie getta były likwidowane ostatecznie wiosną i latem 1943 roku, ich mieszkańcy ginęli w masowych egzekucjach. Y. Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka...*, op. cit., s. 129, 391; zob. D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944. Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechens*, München 1997, s. 252.

<sup>26</sup> Dotychczas najwięcej lekcji muzealnych poświęconych losom ludności żydowskiej przeprowadzono w Muzeum-Miejsca Pamięci w Bełżcu na temat Tomaszowa Lubelskiego, poszczególnych miejscowości powiatu lubaczowskiego, Zamościa i Lublina, czyli tych miejscowości, z których pochodzi zdecydowana większość zwiedzających grup szkolnych. Na temat większych ośrodków, takich jak Lublin, Lwów, Kraków czy Rzeszów, mówi się przy okazji kursów dla nauczycieli i przewodników turystycznych, które prowadzone są także w ramach działalności pedagogicznej w muzeum.

<sup>27</sup> Z publikacji polskich można wymienić chociażby ostatnią pracę na temat getta krakowskiego: K. Zimmerer, *Zamordowany świat. Losy Żydów w Krakowie 1939–1945*, Kraków 2004. Z Rzeszowa pochodzi kapitalny dziennik F. Kotuli, a z Przemyśla zbiór wspomnień ocalałych z przemyskiego getta: F. Kotula, *Losy Żydów rzeszowskich 1939–1944. Kronika tamtych dni*, Rzeszów 1999; J. J. Hartman, J. Krochmal (red.), *Pamiętam każdy dzień... Losy Żydów przemyskich podczas II wojny światowej*, Przemyśl 2001. Brakuje jednak informacji na temat takich miejscowości, jak Tarnów, Gorlice, Nowy Sącz, Sanok itp. W przypadku dystryktu Galicja można sięgnąć zawsze po wspomnianą powyżej pracę Dietera Pohla lub monografię innego historyka niemieckiego Thomasa Sandkühlera: „Endlösung” in Galizien. *Der Judenmord in Ostpolen und die Rettungsinitiativen von Berthold Beitz 1941–1944*, Bonn 1996. Szkoda jednak, że badacze polscy nie podjęli się dotychczas opracowania przynajmniej fragmentarycznych dziejów zagłady Żydów galicyjskich, chociażby ze Lwowa, Stanisławowa czy Tarnopola. Jest to tym istotniejsze, że ludzie ci byli obywatelami polskimi i za takich uważali się aż do tragicznego końca. Materiały na temat Żydów galicyjskich dostępne są również w Polsce.



formacje na temat dziesiątków i setek ludzi, którzy skacząc z pędzących wagonów, próbowali ratować życie<sup>28</sup>.

Kwerenda dotycząca poszczególnych miejscowości, z których nastąpiły deportacje do Bełżca, przynosi jeszcze inne zaskakujące wyniki. Mianowicie, w materiale wspomnieniowym z poszczególnych gett znajdują się informacje o uciekinierach z Bełżca, którym udało się powrócić do rodzinnych miejscowości i opowiedzieć o koszmarze obozu. Okazuje się, że takich osób było zdecydowanie więcej. Niestety, ludzie ci nie przeżyli wojny. Ich historie znane są z drugiej ręki, choć często nieznane są nawet ich nazwiska<sup>29</sup>.

Praca nad zebraniem informacji o poszczególnych skupiskach żydowskich wymaga jednak zdecydowanie więcej czasu i nakładu środków, niż to jest możliwe w przypadku niewielkiej placówki muzealnej, jaką jest Muzeum-Miejsce Pamięci w Bełżcu. Należy pamiętać, że w muzeum bełżeckim zatrudnionych jest tylko trzech pracowników merytorycznych, do których zadań należy jednocześnie obsługa zwiedzających, działalność edukacyjna, opracowanie narastających zbiorów muzealnych i archiwalnych wreszcie praca badawcza, łącznie z kwerendami archiwalnymi prowadzonymi w zasadzie w całym kraju. W innych, większych muzeach tego typu prace rozdzielone są na poszczególne działy, w których pracuje więcej osób. Stąd też koniecznym postulatem jest, by muzeum w Bełżcu mogło liczyć na szerszą współpracę z ośrodkami akademickimi, w których pracują historycy zajmujący się zagadnieniem Zagłady w Polsce. Przy takiej kooperacji możliwe byłyby nie tylko wspólne publikacje, ale także konferencje czy seminaria, chociażby w celu wymiany doświadczeń<sup>30</sup>. Niezbędnym warunkiem zbierania informacji potrzebnych do pracy muzealnej w Bełżcu są także kwerendy zagraniczne, przede wszystkim w Izraelu i Niemczech, gdzie

<sup>28</sup> Szczególnie dużo informacji na temat „skoczków” z pociągów jadących do Bełżca znajduje się w relacjach ocalonych przechowywanych w Archiwum ŻIH. Jest to materiał interesujący, informuje bowiem o przebiegu samej deportacji, a także daje obraz tego, co Żydzi wiedzieli o swoim losie w momencie deportacji do Bełżca i co wiedzieli o samym obozie. Temat ten wymaga jeszcze osobnego opracowania.

<sup>29</sup> Wystarczy tu podać chociażby przykład z getta krakowskiego, opisywany przez Tadeusza Pankiewicza, właściciela apteki w getcie krakowskim, który zetknął się z uciekinierem z Bełżca, dentystą Bachnerem, od którego dowiedział się, co stało się z tysiącami Żydów krakowskich, deportowanych do Bełżca. T. Pankiewicz, *Apteka w getcie krakowskim*, Kraków 2003, s. 111. Innym ważnym odkryciem dla muzeum był fakt, że po wojnie przynajmniej jeszcze jedna osoba ujawniła się jako uciekinier z Bełżca, dając jednocześnie krótką relację na temat swoich przeżyć obozowych. Był nim, zmarły w 1987 roku w wieku 100 lat, chasydzki rabin Izrael Szapiro. W 1942 roku wraz z żoną został deportowany ze Lwowa do Bełżca, skąd zbiegł po trzech dniach, ukrywając się pod stertą ubrań wywożonych z obozu do Lwowa. Przeszedł następnie przez obóz pracy na Janowskiej we Lwowie i obóz koncentracyjny w Buchenwaldzie. Wojnę przeżył, wyemigrował do USA. Tam wywiad z nim przeprowadziła w latach 80. Yaffa Eilach, a następnie opublikowała przy okazji innych wywiadów na temat przeżyć wojennych, które przeprowadzała z chasydami. Rabin Szapiro nigdy nie występował jako świadek w sprawie Bełżca. Nigdy też nie spisał swoich wspomnień. Jedyny zapis jego losów pochodzi z książki Y. Eilach: *Boch zdi'es' bolsze ne zywiot. Chasidskije istorii epochi Katastrofy*. Moskwa–Jerusalem 2005 (Angielski tytuł oryginału: *Hasidic Tales of the Holocaust*).

<sup>30</sup> Na listopad tego roku planowane jest pierwsze tego typu seminarium, skierowane przede wszystkim do studentów politologii UMCS w Lublinie (nie udało się, niestety, znaleźć chętnych wśród historyków na obydwu lubelskich uniwersytetach) pod tytułem „Czy Zagłada Żydów jest częścią polskiej pamięci narodowej?”. Seminarium będzie miało na celu pokazanie nie tylko miejsc związanych z Zagładą na Lubelszczyźnie (Majdanek, Izbica, Bełżec), ale także przedyskutowanie kwestii na ile Holocaust w Polsce jest traktowany jako część historii i pamięci polskiej i jak to się przekłada na praktykę w zakresie upamiętnień czy prac edukacyjnych i naukowo-badawczych. Będzie to pierwsze tego typu seminarium, organizowane przy współdziałaniu Wydziału Politologii UMCS, ale organizatorzy mają nadzieję, że zapoczątkuje cykl zajęć skierowanych do studentów i pracowników naukowych, nie tylko lubelskiego ośrodka akademickiego.

przechowywane są materiały dotyczące dziejów obozu zagłady w Bełżcu lub deportacji do niego. Oczywiście, tego typu prace wymagają znacznych nakładów finansowych, ale także w tym przypadku mile byłaby widziana współpraca z poszczególnymi środowiskami badawczymi w kraju, a także poza jego granicami.

Muzeum-Miejsce Pamięci w Bełżcu jest otwarte na współpracę ze środowiskami naukowymi i pragnie im służyć pomocą, chociażby w zakresie udostępnienia posiadanych materiałów. O ile praca badawcza jest jednym z najważniejszych elementów działalności muzealnej w przypadku Bełżca, to jednak wciąż na plan pierwszy wysuwa się cały blok zadań związanych z szeroko pojętymi działaniami edukacyjnymi. Wystarczy stwierdzić, że tylko do końca 2004 roku (od momentu otwarcia muzeum) w Bełżcu było ponad 38 000 zwiedzających, przeważnie z Polski. Do końca czerwca tego roku frekwencja wyniosła (od początku 2005 roku) ponad 15 000 osób. Wśród nich było wiele grup szkolnych, które wymagają specjalnego bloku zajęć w muzeum, a niejednokrotnie proszą o tematyczne lekcje muzealne. Koniecznością jest także prowadzenie zajęć edukacyjnych wśród nauczycieli, którzy niejednokrotnie nie posiadają nawet podstawowej wiedzy na temat historii Żydów i Zagłady w Polsce. Stąd też Muzeum-Miejsce Pamięci w Bełżcu staje się raczej placówką edukacyjno-badawczą niż badawczo-edukacyjną. W ogólnych planach muzeum mimo wszystko wciąż prace badawcze będą jednym z najważniejszych elementów. Już teraz w przygotowaniu do druku jest niewielka monografia obozu zagłady w Bełżcu oraz rozpoczęły się prace nad nowym, krytycznym wydaniem wspomnień Rudolfa Redera<sup>31</sup>. Edycje traktowane są jako priorytetowe zadania badawcze i wydawnicze w najbliższym czasie. Powinny one stanowić podstawę kolejnych zamierzeń związanych z publikacją innych materiałów dotyczących dziejów obozu zagłady w Bełżcu w szerokim kontekście.

---

<sup>31</sup> W Archiwum ŻIH zachowały się dwa zeznania Rudolfa Redera na temat jego przeżyć okupacyjnych. Jedno z nich dotyczy getta lwowskiego aż do momentu deportacji do Bełżca, a drugie przeżyć w obozie. Oprócz tego w niemieckich materiałach śledczych z 1959 roku znajdują się jeszcze dwa zeznania Redera, składane przed śledczymi kanadyjskimi i niemieckimi, oraz zeznania jego drugiej żony, Joanny Borkowskiej, Polki, która uratowała go we Lwowie, po jego ucieczce z obozu. Jeszcze jedno zeznanie przechowywane jest w ramach materiałów śledczych, zebranych przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie w 1945 roku. Zeznania różnią się między sobą fragmentami dotyczącymi zwłaszcza okresu sprzed 1941 roku. Muzeum-Miejsce Pamięci w Bełżcu zamierza opublikować wszystkie zeznania Rudolfa Redera i opatrzyć je komentarzem naukowym. Jednakże w przypadku Redera, a głównie jego losów po 1965 roku, gdy nie występował już publicznie, wiele jest jeszcze niewiadomych. Do dzisiaj na przykład nie jest ustalona dokładna data jego śmierci. Ostatni znany jego adres to Toronto w Kanadzie. W Archiwum ŻIH nie ma natomiast rękopisu tych wspomnień, na których opierała się Nella Rost, gdy opracowywała wspomnienia Redera do druku w 1946 roku. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że oryginał tych wspomnień znajduje się w Archiwum Yad Vashem.

Do wspomnień Redera Muzeum zamierza dołączyć nie opublikowane dotychczas zeznanie Chaima Hirszmanna i jego żony, Poli. W ten sposób uda się zebrać w całość wspomnienia tych, którzy przez lata uznawani byli za jedynych ocalałych z obozu zagłady w Bełżcu.